

Zrozumieć Fregego

Arkadiusz Gut, *Gottlob Frege i problemy filozofii współczesnej*, Lublin, RW KUL 2005, s. 414.

Uznanie wielkości i docenienie niebanalnego wkładu do skarbcza myśli ludzkiej jakiegos uczonego potrzebuje czasami autorytetu kogoś, komu nieobce są idee głoszone przez tego pierwszego. Niezrozumienie prac Gottloba Fregego wiązało się zapewne, z jednej strony, z ich oryginalnością i w pewnym sensie z ich trudnością, z drugiej strony – z brakiem kogoś z wielkich jego epoki, kto swoje przemyślenia utożsamiałby w jakimś stopniu z ideami filozofa z Jeny. Dopiero początek wieku XX pozwolił Fregemu zaistnieć w świadomości współczesnych jako wybitnemu logikowi i filozofowi, który ma wiele do powiedzenia i do którego odwołuje się sam Bertrand Russell w swojej *Principia Mathematica*. Poznawanie twórczości Fregego na polu polskim dokonywało się dość nieśmiało, najczęściej wtedy, gdy porównywano go z Russellem i Whiteheadem¹. Nie brak jednak było zdecydowanych głosów podkreślających wielkość dorobku Fregego. 1 września 1934 r. na Konferencji Wstępnej do VIII Międzynarodowego Kongresu Jedności Nauki Jan Łukasiewicz nie waha nazwać go „największym logikiem naszych czasów”². W kolejnych latach obserwuje się wzrost zainteresowania Fregem, do czego przyczynił się zapewne artykuł Ch. Perelmana³. Myślą

¹ Zob. np. S. Leśniewski, *O podstawach matematyki*, Przegląd Filozoficzny, XXX, 1927, ss. 164–206.

² J. Łukasiewicz, *Z historii logiki zdań*, Przegląd Filozoficzny, XXXVII, 1934, s. 435.

³ *Metafizyka Fregego*, Kwartalnik Filozoficzny, XIV, 1938, ss. 119–142.

Fregego zajmowali się m.in. A. Korcik, S. Kamiński, I. Dąmbska, L. Gumański, J. Pelc, B. Wolniewicz, R. Murawski. Także ostatnio przeżywamy renesans myśli i postaci Fregego jako filozofa wciąż nieodkrytego, którego pisma – jak sam napisał w testamencie do swego syna Alfreda – choć nie są czystym złotem, to jednak je zawierają.

Praca A. Guta *Gottlob Frege i problemy filozofii współczesnej* jest kolejnym przedsięwzięciem, usiłującym całościowo spojrzeć na dorobek Fregego, osadzając go na tle poglądów logiczno-filozoficznych XIX w. Jest to próba scharakteryzowania źródeł inspiracji rozwiązań zawartych w jego systemie, jak również określenia tych elementów myśli Fregego, które stały się lub mogą się stać takim źródłem dla współczesnych badań filozoficznych. W pięciu rozdziałach autor przygląda się pod różnymi kątami systemowi Fregego, ukazując możliwe jego interpretacje i skłaniając się ku tym, które wydają się harmonijnie łączyć poszczególne elementy całości.

W rozdziale pierwszym (*Frege: U źródeł filozofii analitycznej*) została przedstawiona charakterystyka pracy filozoficznej naszego bohatera. Jest to próba uporządkowania zasadniczych interpretacji głównej myśli Fregego w oparciu o cztery pary przeciwstawnych kierunków odczytywania jego dorobku. Każdemu wariantowi autor przypisuje zarówno argumenty badaczy broniących tego czy innego rozstrzygnięcia, jak i cytaty samego Fregego, które miałyby potwierdzać ich tezę. A. Gut zastanawia się: kim jest Frege? Genialnym odkrywcą czy tylko kontynuatorem, filozofem języka czy epistemologiem, teoretykiem znaczenia czy teoretykiem myśli, antynaturalistą czy anty-antynaturalistą? Po przedstawieniu wspomnianych ujęć autor wyraża swój własny, alternatywny pogląd i proponuje interpretację, która odwołuje się do terminu technicznego *proposition*, rozumianego jako sąd, zdanie, myśl, fakt, stwierdzenie lub treść aktu poznawczego. Przyjęcie kategorii *proposition* jako klucza interpretacyjnego systemu Fregego pozwala autorowi dostrzec wspólne elementy w ujęciach zarówno Dummeta jak

i badaczy jemu przeciwnych; pozwala mu również dostrzec, z jednej strony, różnice koncepcji Fregego w stosunku do logiki Russella czy Arystotelesa, z drugiej zaś strony – związki jego prac z badaniami logicznymi Szkoły Lwowsko–Warszawskiej. Spojrzenie na Fregego poprzez pryzmat kategorii *proposition* wyznacza korelatywną osnowę czterech kolejnych rozdziałów pracy Guta.

Omówienie antyempirycznego stanowiska Jeneńczyka, mocno osadzonego w jego koncepcji sądu, konsekwentnie prowadzącej go do zdecydowanego opowiedzenia się przeciw psychologizmowi, stanowi treść rozdziału drugiego (*Od antyempiryzmu do antypsychologizmu*). Autor przypomina, że Frege zrywa z przesądem empirystów, iż pojęcia są w pewnym sensie uogólnieniem wrażeń, zaś asocjacja jest właściwym mechanizmem, dzięki któremu buduje się teorię sądu. W opinii filozofa z Jeny, konsekwencją tego poglądu jest skupienie się w poznaniu na operacjach psychicznych umysłu, co prowadzi do psychologizmu. Frege proponuje własne pojęcie „pojęcia”, które zasadniczo różni się od „przedstawienia”. Przypisuje mu funkcyjny charakter, łącząc go z argumentem (przedmiotem) w postaci układu pojęcie – przedmiot, analogicznie do pary funkcja – argument; wskutek czego mamy do czynienia z funkcją propozycjonalną. Na pytanie: jak otrzymujemy pojęcia? Frege odpowiada, iż pojęcia uzyskuje się drogą rozkładu myśli. Istotny jest dla niego zatem prymat sądu przed pojęciami, co stawia go w opozycji do całej tradycji ujęcia przeciwnego, reprezentowanego m.in. przez Boole’a. Frege sprzeciwia się tezie empirystów o dychotomii sfery fizycznej i psychicznej stwierdzającej *tertium non datur*. Opowiada się natomiast za istnieniem sfery przedmiotowej, różnej od wyżej wspomnianych. Jest nią sąd, idea, myśl – „trzecie królestwo”. Sferę tę cechuje niezależność od podmiotu. W opinii Fregego, myśl jest czymś zastanym, zaś myślenie istotnie różni się od myśli. Jak powiada, myślenie jest ujęciem myśli (*Denken ist Gedanken fassen*). Po tej ogólnej prezentacji poglądów Fregego autor recenzowanej książki przechodzi do wyrażenia bardziej szczegółowych argumentów naszego filozofa skierowanych przeciw psychologizmowi.

Wnikliwa analiza koncepcji sądu u Fregego i u jego poprzedników, zauważenie odrębności formy gramatycznej i logicznej zdania oraz poszukiwanie odpowiedniego języka do jej wyrażenia, podobnie jak ukazanie konsekwencji ontologicznych, które się z tym wiążą, stanowi trzon rozdziału trzeciego (*Język – forma logiczna – kategorie*). Poszukując logicznej formy sądu (myśli), Frege od samego początku uświadamia sobie konieczność ujęcia jej w nowym języku, nawiązując do idei (nie do sposobu wykonania) leibniziańskiej *characteristica universalis* i tworząc *Begriffsschrift*. Poszukiwanie nowego języka prowadzi go do odrzucenia znanej tradycyjnej formy podmiotowo–orzecznikowej. Układ *podmiot – copula – predykat* zastępuje związkiem *funkcja – argument*, który nie pełni już tylko roli łączenia pojęć. Taka koncepcja sądu tworzy podwaliny logiki współczesnej – logiki predykatów. Frege odrzuca drogę, wiodącą od pojęć do sądu, proponując kierunek przeciwny – od myśli do jej składników. Nowy język, tak różny od języka sylogistyki, pozwala mu ukazać różnice w formie logicznej sądu egzystencjalnego i ogólnego, co niemożliwe było w sylogistyce Arystotelesa. Ujęcie tych dwóch sądów w języku logiki predykatów ukazuje, że pomimo ich identycznych form gramatycznych one mają wyraźnie różną formę logiczną. Zatem istnieje istotna różnica między zdaniami: *Sokrates jest śmiertelny* i *Wszyscy ludzie są śmiertelni*. Nowy sposób ujęcia sądu nie pozostaje obojętny ontologicznie. Wręcz przeciwnie, rozróżnienie na poziomie języka we fregowskiej teorii na nazwę i predykat, ujętych jako znak argumentu i znak funkcji, przenosi się na poziom ontologiczny: układ przedmiot – pojęcie obrazuje układ argument – funkcja.

Treści, wyrażone przez Guta w trzech pierwszych rozdziałach, stają się w pewnym sensie koniecznym przygotowaniem do rzeczowego przedstawienia rozdziału czwartego (*Liczba – istnienie – dowód ontologiczny*). Autor ukazuje, iż Frege wyróżnia pojęcia I i II rzędu, a ogólnie można mówić o pojęciach rzędu n i $n+1$. Stwierdzenie istnienia nie jest orzekaniem o przedmiocie, lecz o pojęciu. Dalej, dla Fregego zachodzi istotna różnica między cechą (*Merk-*

mal) a własnością (*Eigenschaft*). Istnienie nie jest własnością rzeczy, a więc nie jest cechą pojęcia, a w związku tym nie jest jego treścią, lecz własnością pojęcia I rzędu. Liczba dla Fregego przypomina wyrażenie istnienia, ponieważ tak jak to ostatnie, orzeka ona nie o przedmiocie, lecz o pojęciu. Dlatego można określić istnienie jako negację zbioru pustego. Obok relacji podpadania przedmiotu pod pojęcie (*fallen unter*) zachodzi również relacja wpadania pojęcia niższego rzędu w pojęcie rzędu wyższego (*fallen in*). Pojęcia mogą być puste, mogą nie mieć egzemplifikacji, a pomimo to orzekanie o nich nie generuje paradoksów, znanych od czasów Platona i wynikających z niemożliwości zanegowania istnienia jakiegoś przedmiotu, jeśli wpraw w jakiś sposób nie założymy, że on istnieje. Dla Fregego więc – jak wskazuje Gut – warunki sensowności nie pokrywają się z warunkami prawdziwości. Sensownym jest mówienie o pojęciu, pomimo braku przedmiotu, który podpadałby pod to pojęcie. Natomiast pod nazwami własnymi Frege zawsze widzi istniejące przedmioty. Stawia go to w innej tradycji w rozważaniach nad istnieniem niż m.in. K. Twardowskiego, który nazwy własne nadaje zarówno przedmiotom bytującym (np. pomyślanym), jak i przedmiotom istniejącym aktualnie.

Nowy pogląd na kwestię istnienia włącza filozofa z Jeny w spór o zasadność dowodu ontologicznego. Skoro istnienie, wyrażone przez niemieckie *es gibt*, nie jest cechą pojęcia, nie wchodzi w skład jego definicji, inaczej mówiąc, nie jest własnością rzeczy, to Boga w dowodzie ontologicznym po prostu nie ma, nie mówimy o Bogu istniejącym aktualnie, lecz o Jego pojęciu. Zamykając rozdział czwarty, Gut dokonuje krytycznego spojrzenia na klasyczne ujęcie dowodu ontologicznego, ukazując błędy w rozumowaniu jego obrońców. Podejmuje krytykę przejścia od pojęcia do rzeczy za pomocą fregowskiego rozróżnienia kryterium sensowności i prawdziwości. Jeżeli uznamy, tak jak chce Frege, że te kryteria nie pokrywają się, to nieuprawnione jest przejście od analizy pojęcia do istnienia rzeczy (Gut powiada – „obiekty”). Sensownym jest bowiem mówienie o pojęciu, pomimo braku przedmiotu który je spełnia.

Myśl a język, to ostatni, piąty rozdział pracy Guta, w którym autor ukazuje ambiwalentny sposób odczytywania poglądów Fregego na temat związku między językiem a myślą, która ma być wyrażana w tym języku. Wedle badaczy, idących po linii Humboldta, dla którego język jest „twórczym organem myśli”, Frege wyraża ścisłą zależność myśli i języka. Pogląd, iż w systemie Fregego ma miejsce owa zależność, stanowiąca pewne sprzężenie zwrotne między tymi dwoma elementami, podzielają m.in. tacy badacze jak Dummett czy Geach. Na poparcie swej tezy przytaczają oni wypowiedzi Fregego, które miałyby ilustrować takie ujęcie. Jednak istnieje druga tradycja, która uważa, iż „myśl ma własną strukturę (*an sich*)”. Także badacze osadzeni w tej tradycji, tacy jak Piaget, Evans, Hacker, Burge podają argumenty oparte na cytatach naszego filozofa. W tym sporze Gut staje po stronie adwersarzy Dummetta, podkreślając obiektywność myśli i wiele sposobów jej ujmowania. Dla Fregego bowiem niezależność myśli od podmiotu – użytkownika języka – stanowi o jej obiektywności. Ujmowana jest ona przez rozum, bez udziału zmysłów. Aby ten proces zaistniał, potrzebne jest ogniwo łączące. Tym elementem pośredniczącym wydaje się być „sens”, który, stanowiąc składnik myśli, wyznacza sposób, w jaki dane jest „znaczenie” (referent). Różność myśli od myślenia, to kolejny argument użyty przez Guta na potwierdzenie broniętego przez siebie stanowiska.

Praca A. Guta stanowi ważny przyczynek w recepcji filozofii Fregego w Polsce. Podejmuje zarówno próbę odczytania jego dorobku, jak też wskazuje na interesujące punkty w jego systemie, które, będąc podjęte z należyłą uwagą, mogą stać się niezwykle płodne pod względem badawczym.

Piotr Cebula